Przystanek historia

https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/94226,Bylismy-tam-bardzo-potrzebni-Szpital-PCK-w-bylym-niemieckim-obozie-Auschwitz.html

Fot. Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau

ARTYKUŁ

„Byliśmy tam bardzo potrzebni”. Szpital PCK w byłym niemieckim obozie Auschwitz

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa (1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: SZYMON NOWAK 03.08.2022

Niemieckie obozy zagłady i obozy koncentracyjne były tymi miejscami, gdzie działa się ogromna niemiecka zbrodnia ludobójstwa dokonywana na Polakach, Żydach, Rosjanach, Cyganach… Brzmią dla nas strasznie nazwy Auschwitz,

Birkenau, Stutthof, Treblinka, Majdanek... I nawet z chwilą wyzwolenia obozów nie zakończyła się gehenna oswobodzonych z niewoli więźniów.

W styczniu 1945 r. front wschodni przetoczył się przez tereny centralnej Polski. 27 stycznia 1945 r. wojska sowieckie zajęły Oświęcim i wyzwoliły więźniów z niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Wolność odzyskało wówczas ok. 7 tys. więźniów, którzy byli zbyt chorzy i słabi na hitlerowską ewakuację na zachód w tzw. marszach śmierci. Na terenie obozów znaleziono również kilkaset ciał ludzi zamordowanych w ostatnim momencie przez niemieckich oprawców.

> Po wyzwoleniu, w byłym obozie Auschwitz-Birkenau wciąż pozostawało blisko 5 tys. obłożnie chorych, głodujących, umierających, potrzebujących natychmiastowej pomocy.

Tylko część z oswobodzonych, głównie Polaków, niemal od razu rozpoczęła powrót do swoich rodzin oraz domów – tych znajdujących się na terenach zajętych już przez Armię Czerwoną. W byłym obozie pozostawało wciąż blisko 5 tys. obłożnie chorych, głodujących, umierających, którzy potrzebowali natychmiastowej pomocy.

Czerwonoarmistów przeraziły niedola i głód oswobodzonych ludzi. Dzielili się z nimi sucharami, chlebem, konserwami, słoniną. Wojskowe kuchnie polowe gotowały dla uratowanych więźniów tłuste, kaloryczne zupy. Niestety, dla skurczonych żołądków, nieprzyzwyczajonych od wielu miesięcy do normalnego jedzenia, takie pożywienie było poważnym zagrożeniem. Latryny zapełniły się cierpiącymi na biegunkę ludźmi. Zdarzało się, że wyzwoleni więźniowie umierali teraz w męczarniach w wyniku przejedzenia.

Po wyzwoleniu obozu należało zająć się w pierwszej kolejności pozbawionymi opieki małymi dziećmi. Jedną z takich kilkunastoosobowych dziecięcych grup znalazła w zamkniętym baraku więźniarka Zofia Jankowska-Palińska:

„Były to zaropiałe, zaszczute małe karły zgłodniałe jak wilki. Między sobą nazywaliśmy je »turkami«, gdyż

nie można się było z nimi porozumieć. Tak więc, mimo że byłyśmy chorymi, wycieńczonymi szkieletami potrzebującymi pilnej opieki, znalazłyśmy się w sytuacji, w której same musiałyśmy udzielić pomocy”[1].

Kolejny problem stanowili umysłowo chorzy, a wśród nich niebezpieczni dla otoczenia furiaci, których należało pilnować, aby nie doszło np. do zaprószenia przez nich ognia i pożaru.

Dzieci – więźniowie obozu oświęcimskiego po wyzwoleniu, luty 1945 r. Fot. N. Gierasimow/Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau

Wolontariusze, ludzie dobrej woli

Po zajęciu obozu sowieckie władze wojskowe zorganizowały dwa szpitale polowe. Do pomocy spontanicznie zgłosili się mieszkańcy Oświęcimia i Brzeszcz, członkowie-ochotnicy Polskiego Czerwonego Krzyża. Stworzony przez nich Szpital Obozowy PCK pracował do końca września 1945 r. Tadeusz Mleko, ochotnik z Brzeszcz, wspominał:

„Stan więźniów w Brzezince był przerażający. Byli oni strasznie wychudzeni, przeważająca większość spośród nich to obłożnie chorzy m.in. na tyfus brzuszny, plamisty, czerwonkę i pęcherzycę. Więźniowie pochodzili nieomal ze wszystkich krajów Europy, byli wśród nich ludzie różnego wieku, także matki z niemowlętami. Wśród Polaków znajdowały się m.in. staruszki przywiezione do obozu po Powstaniu Warszawskim. Obóz był bez światła i wody. Ludzie marzli na śniegu, płakały niemowlęta. Po żywych i

umarłych grasowały szczury”[2].

> Z pomocą pospieszyli katoliccy księża i zakonnice, które pracowały przy chorych, karmiąc ich i myjąc. Ks. Stawarz odprawił pierwszą Mszę św. w baraku obozu w Brzezince. Msze św. stały się normą i celebrowano je w każdą niedzielę. W pracę w szpitalu zaangażowali się przedwojenni lekarze i pielęgniarki, byli więźniowie obozu.

Ciała zabitych i zmarłych więźniów, które wynoszono z baraków, składano w urządzonej w bloku 11. kostnicy i w wykopanych wcześniej przez Niemców dołach. Po uprzątnięciu części baraków przygotowano je dla chorych: wyszorowano podłogi, zdemontowano piętrowe prycze – tnąc je na pół i ustawiając pojedyncze łóżka, wymieniano sienniki i koce.

Z pomocą pospieszyli katoliccy księża i zakonnice, które pracowały bezpośrednio przy chorych, karmiąc ich i myjąc. Ksiądz Marian Stawarz na początku swej pracy odprawił pierwszą Mszę świętą w baraku obozu w Brzezince, co później stało się normą i Msze św. celebrowano w każdą niedzielę. W pracę w szpitalu zaangażowali się również przedwojenni lekarze i pielęgniarki, byli więźniowie obozu.

Wszystko to jednak okazało się niewystarczające. Wciąż brakowało rąk do pracy i odpowiedniej do potrzeb liczby lekarzy, pielęgniarek i sanitariuszy. Niedostatek był wszystkiego: wody, żywności, lekarstw, pomieszczeń, ubrań i koców. Potrzebą chwili stały się budowa nowych latryn, naprawa instalacji elektrycznej i wodociągowej.

Ochotnicy PCK z Brzeszcz: Zdzisław Bosek (1), Adam Kolanko (2), żołnierz szpitala sowieckiego (3), 1945 r. Fot. Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau

Trudne początki zorganizowanej akcji

Tymczasem informacja o katastrofalnej sytuacji byłych więźniów w wyzwolonym obozie w Oświęcimiu dotarła do Krakowa. Ponieważ jednak wszystkie krakowskie szpitale nie byłyby w stanie pomieścić aż tylu chorych, postanowiono stworzyć szpital na terenie obozu. Opiekę pacjentom w tej placówce miał zapewnić zespół lekarzy, pielęgniarek oraz personelu pomocniczego, który należało dopiero zorganizować i przewieźć do Oświęcimia. Grupą dzieci bez matek miał zająć się krakowski oddział PCK. Umysłowo chorych byłych więźniów przyjął krakowski szpital psychiatryczny.

> Byli więźniowie, przetrwawszy piekło niemieckiego obozu, panicznie bali się zastrzyków, kojarzących im się ze śmiertelnymi zastrzykami fenolu. Chorzy, którzy doznali cierpienia w wyniku niemieckich nieludzkich eksperymentów medycznych, w ogóle obawiali się ludzi w białych fartuchach. Ich strach wzbudzała też łaźnia, w obozie jednoznacznie utożsamiana z komorami gazowymi.

Nominację na dyrektora obozowego szpitala PCK otrzymał dr Józef Bellert[3], który zebrał wokół siebie zespół lekarzy, pielęgniarek i sanitariuszy. Na początku lutego 1945 r. wyjechał z nimi do Oświęcimia. W zespole byli m.in. lekarze: Jadwiga Magnuszewska, Jan Perzyński, Jan Jodłowski; absolwenci studiów medycznych: Józef

Grenda, Andrzej Zaorski; Henryk Kodź (kierownik administracji) i Genowefa Przybysz (przełożona pielęgniarek).

W początkowym okresie pracy dr Bellert podzielił swój zespół na dwie grupy. Jedna pod kierunkiem dr. Jana Perzyńskiego rozpoczęła pracę w szpitalu znajdującym się na terenie obozu Auschwitz. Na czele drugiej części personelu PCK, oddelegowanego do pracy w szpitalu w byłym obozie Birkenau, stanął osobiście dr Bellert. Kilka dni po przybyciu do Oświęcimia i Brzezinki dr Bellert wyznaczył Genowefę Przybysz na przełożoną pielęgniarek. Najcięższe warunki pracy były w Brzezince, gdzie w drewnianych, zimnych barakach 12 pielęgniarek musiało zająć się ok.2,2 tys. chorymi. Na jedną pielęgniarkę PCK przypadało więc 200 niedomagających więźniów, a dyżury wydłużały się w nieskończoność.

Siostra przełożona Genowefa Przybysz i dr Józef Bellert. Fot. Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau

Joanna Jakobi, dwudziestoośmioletnia wówczas pielęgniarka zapamiętała pierwsze chwile w szpitalu:

> „Odprawa z przełożoną G. Przybyszową odbyła się dość szybko i rozdzielono przydziały pracy. Ja dostałam blok IV. Po wejściu na salę, zawróciło mi się w głowie ze zmęczenia jazdą i z okropnego wrażenia to co zobaczyłam. Smród był nie do zniesienia. Na dodatek dymiące piecyki, na których co przezorniejsi więźniowie chorzy, przypiekali kromki chleba. Zdawało mi się, że nie wytrzymam, że ucieknę, że szpital frontowy to bagatelka, każdy inny szpital ewakuacyjny, tylko nie to. Ogarnęło mnie przerażenie, co robić, ale zdecydowali chorzy. Zaczęli wołać, prosić »schwester, schwesterschen« – więc zostałam”[4].

Szpital PCK

Chorzy w pierwszej kolejności zostali umyci, przebrani i ułożeni w czystej pościeli. Rozpoczęło się również badanie, ważenie i ewidencjonowanie wszystkich więźniów. Wszyscy byli zagłodzeni i z niedowagą, mieli obrzęki, ropiejące rany, odleżyny, odmrożenia rąk i nóg. Wielu chorowało na gruźlicę płuc i dur brzuszny. Najbardziej uciążliwymi schorzeniami, które zbierały obfite żniwo wśród byłych więźniów, były: biegunka obozowa (durchfall) oraz tzw. choroba obozowa (dystrophia alimentaris), w czasie której zamorzony organizm z zanikłymi organami trawiennymi pomimo podawania pożywienia nie przyjmował pokarmów, a chory ciągle chudł i wreszcie umierał.

> Dyrektorem obozowego szpitala PCK został dr Józef Bellert. Na początku lutego 1945 r. z zespołem lekarzy, pielęgniarek i sanitariuszy wyjechał do Oświęcimia. W zespole byli m.in. lekarze: Jadwiga Magnuszewska, Jan Perzyński, Jan Jodłowski; absolwenci studiów medycznych: Józef Grenda, Andrzej Zaorski; Henryk Kodź (kierownik administracji) i Genowefa Przybysz (przełożona pielęgniarek).

Byli więźniowie, którzy przetrwali piekło niemieckiego obozu, panicznie bali się zastrzyków, które kojarzyły im się ze śmiertelnymi zastrzykami fenolu. Chorzy, którzy doznali cierpienia w wyniku niemieckich nieludzkich eksperymentów medycznych, w ogóle obawiali się ludzi w białych fartuchach. Ich strach wzbudzała też łaźnia, która w obozie jednoznacznie utożsamiana była z komorami gazowymi. Obawiając się powrotu głodu, chowali pod materacami i w przeróżnych zakamarkach chleb i inne produkty żywnościowe. Problemem była wielonarodowość byłych więźniów, którzy mówili najróżniejszymi językami i wielką trudność sprawiało porozumienie się z nimi. Dodatkowym kłopotem była sprawa ewidencjonowania chorych oraz wysyłanie informacji do ich rodzin, znajdujących się gdzieś za granicą, często w tych państwach, które objęte były jeszcze działaniami zbrojnymi.

Aby polepszyć warunki bytowania chorych, kierownictwo szpitala zdecydowało o likwidacji oddziału w Brzezince i przeniesieniu wszystkich byłych więźniów do bloków na terenie obozu macierzystego. Do końca lutego w celu przyjęcia chorych przystosowano baraki wewnątrz obozu Auschwitz. Zaraz też wozami konnymi i samochodami przetransportowano wszystkich chorych z Brzezinki do Oświęcimia i wkrótce szpital PCK mieścił się głównie w murowanych blokach. Natomiast na terenie obozu w Brzezince wykonano sekcje zwłok więźniów

zamordowanych i zmarłych w ostatnich chwilach istnienia obozu oraz tych, którzy odeszli już po wyzwoleniu. Przeprowadzono też ekshumację pochowanych tam wcześniej więźniów. Po sekcji szczątki zmarłych układano w drewnianych trumnach, przy czym do jednej skrzyni wkładano zazwyczaj po kilka zwłok. Trumny (było ich ok. 120) przewożono do obozu macierzystego i gromadzono w bloku nr 11, który wykorzystywano wówczas jako kostnicę szpitalną.

Oddział gruźliczy szpitala PCK. Na pierwszym planie dr Jan Jodłowski, obok stoi pielęgniarka L. Połońska; w łóżkach byłe więźniarki. Fot. Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau

28 lutego 1945 r. na terenie obozu w Oświęcimiu odbył się uroczysty kondukt żałobny i odprawiono Mszę św. pogrzebową. I chociaż według oficjalnej informacji na cmentarzu koło dawnego obozu macierzystego pochowano wtedy około siedmiuset osób, to niektóre relacje świadków mówią o tysiącu.

> Jeden z największych polowych szpitali ówczesnej Europy – Szpital Obozowy PCK w Oświęcimiu funkcjonował od 6 lutego do 1 października 1945 r. W skład jego personelu wchodziło 21 lekarzy, 49 pielęgniarek, 40 sanitariuszy, 16 sióstr zakonnych oraz 6 kucharzy. Objęli opieką od 4,5 tys. do 4,8 tys. pacjentów, byłych więźniów niemieckiego obozu. To prawdziwy cud, że w czasie jego

działania zmarło jedynie około 400 osób.

Po ewakuacji chorych z Brzezinki i pogrzebie zmarłych nastąpiła pewna stabilizacja w działalności szpitala PCK. W kwietniu 1945 r. duża liczba ozdrowieńców opuściła placówkę w zorganizowanych transportach kierowanych w pierwszym etapie do Krakowa. Przeprowadzono również reorganizację struktur szpitala, tworząc oddziały specjalistyczne: zakaźny (gruźliczy), chirurgiczny i wewnętrzny oraz pracownię rentgenowską. Po ustaniu działań wojennych w Europie do szpitala PCK w Oświęcimiu przyjeżdżały zagraniczne misje repatriacyjne, zabierając obywateli swoich państw.

Jeden z największych polowych szpitali ówczesnej Europy – Szpital Obozowy PCK w Oświęcimiu funkcjonował przez osiem miesięcy, od 6 lutego do 1 października 1945 r. W skład jego personelu wchodziło 21 lekarzy, 49 pielęgniarek, 40 sanitariuszy, 16 sióstr zakonnych oraz 6 kucharzy. Objęli oni opieką od 4,5 tys. do 4,8 tys. pacjentów, byłych więźniów niemieckiego obozu. To prawdziwy cud, że w czasie jego działania zmarło jedynie około czterystu osób. Miało to miejsce szczególnie w pierwszym okresie, tuż po wyzwoleniu, chociaż ostatni chorzy umierali jeszcze nawet w czerwcu i lipcu 1945 r.

Ochotniczki PCK, w większości pielęgniarki, które z powodu niedostatku odzieży ubrane są w bluzy obozowe – pasiaki. Od lewej: Maria Rogoż, Anna Golec, czwarta – Helena Ambrożewicz, szósta – dr Jadwiga Magnuszewska, obok niej Ludmiła Urbanowicz i Genowefa Przybysz, czerwiec 1945 r. Fot. Archiwum Państwowego Muzeum

Auschwitz-Birkenau

Kończąc swoje wspomnienia z pracy w szpitalu PCK, pielęgniarka Genowefa Tokarewicz z d. Ulman powiedziała:

> „Ktoś mnie kiedyś zapytał, co najbardziej podobało mi się w życiu. I wie pan, co odpowiedziałam? Oświęcim… Nie chodzi o ogrom horroru, który się tam wydarzył, ale o naszą pracę. To było dla mnie coś naprawdę najlepszego w życiu. […] Byliśmy razem, niezależnie od pochodzenia i wyznania, oddani wspólnej sprawie”[5].

Doktor Józef Bellert podsumował to w charakterystyczny dla siebie, skromny sposób:

> „Dzisiaj wspominamy kilkumiesięczny okres pracy w obozie zgrozy i piekła, i zdajemy sobie sprawę, że byliśmy tam bardzo potrzebni”[6].

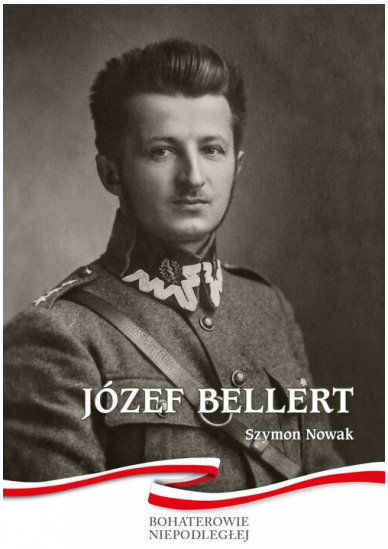

Okładka broszury *Józef Bellert*, autorstwa Szymona Nowaka, wydanej przez IPN (Warszawa 2021) w ramach serii „Bohaterowie Niepodległej”

Tekst pochodzi z numeru 3/2022 „Biuletynu IPN”

---

[1] Z. Palińska, *Relacja*, Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, zespół Oświadczenia, t. 85, k. 32.

[2] A. Strzelecki, *Ostatnie dni obozu Auschwitz*, Oświęcim-Brzezinka 1995, s. 134.

[3] Józef Bellert (1887–1970), uczestnik strajku szkolnego w 1905 r. w Kielcach, konspirator Polskiej Partii Socjalistycznej i Związku Walki Czynnej, ochotnik Legionów Polskich, sanitariusz i lekarz, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. Pracował w szpitalach w Chęcinach i w Pińczowie. Lekarz szpitala polowego w czasie wojny obronnej 1939 r. oraz lekarz szpitala PCK w Powstaniu Warszawskim. Po wyzwoleniu niemieckiego obozu Auschwitz-Birkenau zorganizował i prowadził szpital PCK dla byłych więźniów. Następnie był dyrektorem Szpitala św. Łazarza w Krakowie oraz lekarzem przychodni w dzielnicy Kleparz. Do końca niósł pomoc chorym i potrzebującym.

[4] J. Jakobi, *Relacja*, Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, zespół Oświadczenia, t. 77, k. 148.

[5] S. Piegza, *Anioły życia w obozie śmierci*, https://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/po-wyzwoleniu-kl-auschwitz-szpital-obozowy-pck/td4pnx9 [dostęp: 3 I 2021 r.].

[6] J. Bellert, *Praca polskich lekarzy i pielęgniarek w Obozie śmierci w Oświęcimiu od 6 II 1945 r. do 1 X 1945 r.*, Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, zespół Opracowania, t. 11, s. 56.

COFNIJ SIĘ